

Posel Krzczunowicz o podatkach.

Rozprawy nad budżetem idą swoim torem a pozycja po pozycji otrzymuje sankcję Rady państwa, która zezwala na wszystkie żądania rządu.

Przy obradach nad rubryką stałych podatków zabrał głos p. Krzczunowicz, który zauważał, że reforma opodatkowania stałego nieda się już dalej odwiec. Szczególniej daje się ta potrzeba czuć w Galicyi, która w swych klimatycznych i rolniczych stosunkach tak wielce różni się od innych prowincyj. Przy reformie opodatkowania należy podatek obliczyć wedle możliwości, a interes gospodarstwa krajowego bardziej uwzględnić, aniżeli to się dotąd działo. Wspominając o owych podatkach, mowca wykazuje, że podatek zarobowy w Austrii jest trzy razy większy aniżeli we Francyi, że dalej podatek domowy jest niestosownie rozłożony, a podatek gruntowy istotną kwestyą żywotną dla Galicyi.

P. Krzczunowicz wykazuje w bardzo gruntownej mowie wadliwość dotychczasowego postępowania rządowego co do przeprowadzenia katastru w Galicyi, gdzie najpierw przyjęto złe podstawy do oszacowania ziemi a powtóre czynność tę oddano w ręce ludzi, nieobeznanych ze stosunkami krajowemi. Niewnosi on wstrzymania operacyj katastralnych, gdyż mniema, iż obecne ministerstwo i w tym kierunku pójdzie liberalną drogą, lecz musi wynurzyć życzenie, aby rząd więcej poświęcił starań tak ważnemu przedmiotowi i nic nie orzekał bez współdziałania opodatkowanych. Co do rozkładu podatku na pojedyncze kraje, byłoby najstosowniej, jedynie pewną kwotą obciążyć kraje, któreby dalszy rozkład podatków tych na wewnątrz przeprowadziły.

Gdy przyszła mowa o podatku gruntowym, który obliczono na 32 mil zwycz. i na 1,815.832 złr. nadzwyczajnego przychodu, Krzczunowicz zabiera powtórnie głos i wnosi, aby w okręgu krakowskim dodatków niewliczać w kwocie 58.086 zł. Za powód swego żądania przytacza mowca okoliczność, iż krakowski okręg w r. 1850 płacił 28.000 rocznego podatku, podczas gdy teraz po zaprowadzeniu katastru płaci 157.000 zł.; podobne kolosalne podwyższenie nie miało miejsca w żadnej innej prowincyi. Podwyższenie podatku gruntowego spowodowało w Galicyi zupełny rozstrój tamecznych stosunków majątkowych i przyprowdziło gospodarzy wiejskich o kij żebraczy, a na wielokrotne skargi odpowiadało im: „jeśli nie będziecie w stanie płacić podatków, to inny kupi od was grunt niżej ceny i zdoła je opłacać.“ Mowca oświadcza, iż za pomocą katastru nieda się sprawiedliwie oznaczyć wartości ziemi, i że wedle woli urzędnika, według rozlicznych rachub i manipulacji można wyprawadzić jakikolwiek rezultat. P. Krzczunowicz kończy mowę żądaniem, aby rząd do przyszłego budżetu przynajmniej prowizorycznie zapobiegł złemu.

Na powyższe wcale słuszne zarzuty, przyznał p. minister Brestl, że krakowski okręg jest najwyżej opodatkowany, i że w dotychczasowym opodatkowaniu istnieje niezawodnie wielka nierówność — lecz już od tak dawna istniejące złe nie może być od razu zmienione, że jednakowoż rząd przedłoży w jesieni projekt do reformy stałych podatków. Galicya atoli jest najniżej opodatkowana, gdyż wielka ilość gruntów wcale podatków niepłaci.

Na wywód ten p. ministra oświadcza Krzczunowicz, że w Galicyi jest nieopodatkowanych jedynie 600.000 morgów, czyli 3 lub 4% całego obszaru kraju, podczas gdy w niższej Austrii 16 1/2% przy katastrofowaniu odkryto, które wcale nie były opodatkowane.

Również stanowczo bronił p. Krzczunowicz interesów kraju naszego i jego ludności w rozprawie o podatkach niestałych, a mianowicie zwrócił uwagę na nierówność zachodzącą między pojedynczymi krajami. Byłoby szczególnie do życzenia wyrównanie przy podatku od mięsa. Galicya płaci w porównaniu do innych krajów najwyższą kwotę, co tembardziej jest niesprawiedliwą, jeżeli się uwzględni ubóstwo tego kraju wobec Czech, Morawii itp. Większość ludności niejada mięsa, a Rusini poszczą prawie trzy ćwierci roku, używanie mięsa jest więc bardzo małe, a przecież podatek ten przynosi więcej, aniżeli w jakiegokolwiek prowincyi. Wadliwość w tem podlega, że podatek płaci się od sztuki a nie od wagi, a ponieważ w Galicyi biją liche bydło, podatek więc tak znacznie się podnosi.

Pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego.

O godzinie pół do szóstej w salach strzelnicy miejskiej p. Henryk Schmitt zagał posiadzenie w obszernej przemowie, — którą później podamy dosłownie z zapisków stenograficznych, — wykazawszy na podstawie dziejowych prawd, że nazwa towarzystwa demokratycznego przyjęta została przez obecnie zawiązane towarzystwo nie bez znaczenia, lecz jako dalszy wątek narodowych tradycyj, których pasmo przedać dalej, należy nam idee demokratyczne wcielić w życie, nie oglądając się na szermierkę luźnych krzykaczy — albo jawnych nieprzyjaciół naszych. Opowiedziawszy pokrótce historję zawiązania obecnego towarzystwa w dzień obchodu stoletniej rocznicy konfederacji barskiej i nareszcie wskazawszy na wielki i szlachetny cel, jaki sobie stowarzyszeni założyli, kończąc zagajenie zaproponował, aby dr. Franciszka Smolkę wybrało towarzystwo przez aklamacyę na przewodniczącego obradom posiadzenia.

Zgromadzenie przyjęło wniosek huczniemi oklaskami a p. dr. Smolka, zajmując miejsce przewodniczącego — w te mniej więcej przemówił słowa:

Odebrawszy przedwczoraj wezwanie przystąpienia do towarzystwa demokratycznego wraz ze statutami i porządkiem obrad dzisiejszego zgromadzenia z tem nadmienieniem, że przybycie moje na pierwsze zgromadzenie będzie uważane jako przystąpienie do towarzystwa, nieprzybycie za uchylenie się od takowego, nie mogłem nieprzyjąć tak zaszczytnego wezwania i uchylić się od należenia do towarzystwa, stawiającego sobie tak wzniosły i szlachetny cel, wyznającego te same zasady, które ja od lat czterdziestu wyznawałem. Jak powiadam przedwczoraj dopiero wezwany, przybywając tutaj, nie spodziewałem się zaszczytu powołania mnie na przewodniczącego waszemu zebraniu — dla tego nie oczekujcie panowie po mnie przemówienia takiego, jakiego dzisiejszej uroczystej chwili odpowiadało. Przyjmijcie jedynie serdeczne z mej strony życzenie, aby towarzystwo to potrafiło tak w życie wcielić i wykonywać zasady demokratyczne, jak je tutaj w statutach wypowiedziało, a w przyjmowaniu członków do grona swojego, zwracając baczna uwagę, by nie weszli wci ludzie wątpliwego charakteru politycznego — i poszlakowanego życia, bądź prywatnego, bądź publicznego.

Po tem przemówieniu zanim przystąpiono do porządku dziennego, p. Berezowski z p. Romanowiczem i z kilkunastu innymi wnieśli interpelacyę, zapytując p. dr. Jasińskiego, którzy z członków towarzystwa upoważnili go do przesłania imieniem „Dziennika lwow.“ i imieniem ich telegramu do Pragi — P. dr. Jasiński odpowiedział na powyższą interpelacyę, że jakkolwiek niewidzi potrzeby tłumaczenia ze swoich czynności przed kilkunastu interpelującymi — i widziałby się dopiero zniewolonym gdyby go o to zapytała ustanowiona reprezentacya towarzystwa — to jednakże wybrać się mającemu wydziałowi nie omieszka udzielić pod tym względem wyjaśnień, gdy ten ich od niego zażąda — a tymczasem panów interpelujących może zapewnić, że tych członków, w których imieniu telegram wysłał, było bez porównania więcej jak tych, którzy go obecnie interpelują.

Przystąpiono wreszcie do wyboru wydziału, a rezultat wyborów był następujący: Wybrani do Wydziału: Berger, dr. Czemyński adw., Groman redaktor Dziennika lwowskiego, dr. Popiel, Romanowicz, dr. Smolka, Henryk Schmitt, dr. Wolek, Karol Widman i Żaak.

Resztę wniosków odstąpiono wydziałowi do załatwienia, poczem posiadzenie zamknięto.

Korespondencye.

Wiedeń 22. maja 1868.

× Niezadowolenie wywołane odpowiedzią, daną przez p. Giskrę deputacyi robotniczych stowarzyszeń, domagającej się bezpośrednich wyborów i prawa wyborczego powszechnego, wzrosło do tyła, iż coraz częstsze dają się słyszeć głosy, że „ludowe ministerstwo“ nie jest demokratyczne. Zdawałoby się, iż przymiotnik: „demokratyczny“ również jak jego przeciwstawienie: „arystokratyczny“ od dawna stracił znaczenie w Europie, jako nazbyt ogólnikowy, i w gruncie rzeczy nie bliżej nieokreślający; tymczasem do zamętu rozmaitych pojęć i sprzecznych interesów państwa austriackiego, przybija i utopia, jakoby już sam wyraz „demokratyczny“ oznaczał najwyższą doskonałość, jakoby

sam wystarczał za programat ukonstytuowania stowarzyszenia, bez bliższego oznaczenia celów i warunków. Odpowiedź dana przez p. ministra, była stanowczą odprawą w obec objawionych dążeń, podlegających w klasie robotniczej przez wszystkich ideologów Niemiec, którzy się zbiegli do Wiednia, aby zrobić tuzinkowe eksperymenta. — „Ponieważ wszystko co pochodzi z Francyi jest w Niemczech niepopularne, a zatem ową znaną teorię Ludwika Blanc, iż rząd powinien sam zawiadować pracą i ściągając podatki od majątnych rozdawać takowe ubogim (Proudhon, contradictions sociales) przeważano Lasallizmem, od dość nieznanego profesora Lassalla w Lipsku, i podano robotnikom jako coś nowego i wymyślanego przez geniusz germański, aby światy odrodzić. Teorie te, które straciły najzupełniej kredyt pomiędzy klasą roboczą Francyi i Anglii, które żadną miarą ostać się nie mogą w obec prawd ekonomicznych, dość się tu podobały, gdyż prorocy wcale nie nadmieniali w swych wykładach, iż próbka ich praktycznego zastosowania w warsztatach narodowych, kosztowała Francję w 1848 r. kilkadziesiąt milionów i doprowadziła do krwawych dni czerwcowych. Daleko mniej robi postępu w klasie roboczej druga zasada ekonomiczna, znów z niemiecka przechrzczona od p. Schultze-Delitsch, zasada ekonomistów angielskich, assocyacya kapitałów roboczych, dążąca do wyzwolenia pracy przez doprowadzenie stopniowe robotników do własności rękodzielni, w której pracują. Zasada ta robi w ostatnich czasach wielkie postępy na Zachodzie, i jest jedyna, która może rozwiązać wielkie zadanie naszego wieku. Pomimo stosunkowo nader niskich składek wnoszonych tygodniowo do wspólnej kasy, już nie jedna znaczniejsza rękodzielnia przeszła na własność tych robotników jako akcyonaryuszów, którzy w niej zarazem pracują. — Oczywiście, iż oszczędność, praca i czas są niezbędnymi warunkami osiągnięcia pożądanego celu, a potężna zasada nowożytnia stowarzyszenia prywatnego, która tak w górze jak i w dole z czasem całe pole ekonomiczne ogarnąć musi, usuwając wszelką możebną konkurencyę pojedynczych jednostek, rozwiąże i ureguluje kiedyś stosunek kapitału do pracy.

Siłę tych stowarzyszeń widzimy najoczywiściej w Niemczech. Prawie wszystkie inne narodowości drwią z Niemców, gdyż w ogóle Niemiec, jako pojedyncza jednostka jest ciężki, niezgrabny, niezmiernie ciężko pojmuje, nie zdolny nigdy do bystrego objęcia całości, nieporadny, i ma jedną tylko niezaprzeczoną zaletę — pracowitość, a jednakże Niemcy jako naród, doszli do kolosalnych rezultatów. Winni to głównie, nader wcześniej u nich rozwiniętemu duchowi assocyacyi. Najrozliczniesze „Vereiny“, z najrozmaitszymi celami, na każdym polu wiedzy i działalności ludzkiej, sprawiły to, iż każda praca, każda zdolność była tam użytkowna, i przeszła na korzyść ogółu. Ale Vereiny te wydały dlatęgo tak pożądanego owocu, iż trzymały się ściśle ograniczonej specjalności, nie gubiąc się w abstrakcyi. To też widząc to co się dziś w Wiedniu dzieje, uważamy owe demokratyczne i socjalne stowarzyszenia, jako szal chwilowy, który wnet ustąpi miejsce praktyczności zwyczajnej Niemców.

U nas jest wprawdzie staro-sławiańskie przysłowie „gmina to wielki człowiek“, lecz jakże się dzieje w praktyce? Wszystko przepada w rozstrzeleńiu, tak zdolności jak i usiłowania marnieją w odosobnionych wysiłkach, a jeżeli się zdarzy niekiedy, iż złączą się większe masy pod wpływem jednej idei, nie będą to nigdy uorganizowane koła z ludzi wprawnych do specjalnego zawodu, pomiędzy którymi podział pracy da się nader łatwo uskutecznić, lecz aglomerata pojedynczych jednostek, z których jedna wdziera się wciąż w atrybucyę drugiej, i zamiast pomagać do wspólnej pracy, takową wręcz niweczy. Nigdzie przeto stowarzyszenia nie są konieczniejsze jak u nas, ale stowarzyszenia, takie jakie były dotąd w Niemczech, z ściśle wytkniętym celem i określonym programem. U nas co innego, u nas „demokratyczny“ oznacza tylko zasadę równouprawnienia, swobody i uznanie każdego prawdziwego wykształcenia i zasługi, nie zaś chętkę szerzenia socjalnych zawiści i krzewienia fałszu, jakoby stróż z kamienicy stał na równi z Humboldtem lub z Arago.

W naszych stosunkach kwestya stowarzyszeń robotników przedstawia się całkiem inaczej jak na Zachodzie; nie mamy fabryk, nie mamy ludności fabrycznej, przeto pod tym względem na długo będziemy jeszcze wolni od socjalnych kwestyi robotników. U nas jest tylko właściwą kwestyą rzeźmiślników. Przeto stowarzyszenia w tej klasie mu-

szą mieć głównie na celu polepszenie bytu przez wzajemną pomoc i umoralnienie i podniesienie przez wykształcenie. Że zaś wykształcenie to musi się odbywać na całkiem narodowym gruncie, jeśli ma przynieść dla kraju pożytek; przeto nie ma co naśladować obcych kołowacizn umysłowych, i własna inicjatywa ludzi dobrej woli zawsze tu więcej sprawi, aniżeli najpiękniejsze teorie.

Natomiast mamy inną kwestję społeczną niezmiernie doniosłości, kwestją ludności robotniczej wiejskiej, od której pomyslnego ukształtowania cała pomyslność kraju zależy. Że i tu zasada stowarzyszenia może potężnie oddziaływać, że i tu niezmiernie wiele zależy od działania pojedynczych jednostek, nie ulega żadnej wątpliwości; lecz insze tu całkiem warunki ekonomiczne, wymagają całkiem innej podstawy, o której kiedyś obszerniej pomówimy.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Na przedwczorajszym posiedzeniu Izby niższej Rady państwa odczytano najprzód pięć petycyj z Galicyi przeciw podatki majątkowemu i dwie przeciw sprzedaży dóbr krajowych. Następnie przedłożył minister sprawiedliwości projekt do ustawy o postanowieniach przy dziedzictwach włościańskich. Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Paragraf 19 o zniesieniu ceny soli przyjęła Izba po krótkiej dyskusji, również § 20 o uprawie tytoniu i §§. 21—36 o stemplach, taksach, loteryi, cłach, cechowaniu monet, dochodach z dóbr państwowych i sprzedaży tychże, o rubrykach ministerstw, handlu, rolnictwa i sprawiedliwości i t. d.

Dziś rozpocząć się już powinny obrady nad przedłożeniami finansowemi. Za pomocą posiedzeń wieczornych, spodziewają się, iż do czwartku załatwione zostaną one zupełnie. Projekta owe udzielono posłom dopiero przedwczoraj, tak że zaledwie 36 godzin pozostało im do powzięcia stanowczej decyzji. — Obawiają się, iż przy obradach nad wyzorzeczonemi projektami nastąpić może rozdwojenie w klubie lewicy gdyż właśnie w tej sprawie podziela lewica dwa różnorodne zdania. — Liczbę posłów, którzy przeciw 25 procentowemu opodatkowaniu kuponów głosować zamierzają, podają już obecnie na 80—85.

Polska. Z Warszawy piszą do „D. P.“: W sferach urzędniczych krąży od niedawnego czasu dość prawdopodobne przypuszczenie, że rząd zamierza wydać rozporządzenie lub też milcząco przyjąć za zwyczaj, aby na urzędników pierwszych dziesięciu klas nie przyjmować Polaków. Pod nazwą „Polaków“ ma się rozumieć wszystkich mieszkających stałych Królestwa, oraz katolików z Litwy, Rusi i samych gubernij caratu. W rzeczywistości zaczyna się to już praktykować dzisiaj, że na wyższe urzędy nie dopuszczają nikogo oprócz prawdziwych Moskali (kazennych ruskich); ponieważ w Moskwie jest 14 klas, tak zwanych czynów, przeto pozostają nam klasy: 10—14 włącznie; w dziesiątej najwyższa pensya roczna jest 5.000 złp. (750 rs.) Wyjątek od tego prawidła mają stanowić urzędnicy w wydziale oświecenia; niektórzy bowiem np. z profesorów tutejszej wszechnicy mają stopnie rzeczywistych radców stanu i 8 klasę urzędu.

W każdym razie jest to fakt godny uwagi, iż niższe urzędy wymagają u nas wielkiej pracy, podczas gdy czynność wyższych niemal zawsze redukuje się do podpisywania referatów. Otóż te synekury mają zajmować tylko Moskale, nam zostawiając cały ciężar pracy za dość nędzne wynagrodzenie. Aby tej naszej wiadomości nie towarzyszył cały szereg zaprzeczeń ze strony urzędowego organu w Warszawie, nadmieniamy, iż urzędnicy klas wyższych, Polacy już będący na tych urzędach, na nich pozostają; że to stosować się ma na przyszłość, i że wykonywa się właściwie już od r. 1865, kiedy komitet urządzający przyjmował tak do biura swego, jak i do komisji włościańskich wyłącznie Moskale.

Pogłoski o rychłym przemienieniu tutejszej Szkoły Głównej na uniwersytet cesarski, nadspodziewanie bliskie są urzeczywistnienia. Cała reorganizacja jest już gotową i moglibyśmy w tym względzie tylko powtórzyć to, co już dawniej powiedzieliśmy.

Dziennik rządowy w sprawozdaniu o czynności straży ziemskiej w gubernii warszawskiej donosi, że takowa aż 4.000 osób przyaresztowała. Gdy wam od siebie dodamy, że 3.500 z tych osób areztowano za paszporty i podejrzenia, będziecie mogli sobie wyrobić wtedy pojęcie o kolosalnie gorliwych zasługach naszej „straży bezpieczeństwa publicznego.“

Kilkakrotnie już dawniej czynione przedstawienia arcybiskupowi Felińskiemu, nie dawno temu ponowione zostały. Żądają od niego zgodzenia się na wyjazd za granicę. Szanowny nasz arcykapłan i tą rzazą odrzucił propozycje moskiewskiego rządu.

Dziennik rządowy wciąż ogłasza ukazy o podarunkach dóbr ziemskich wojskowym i cywilnym urzędnikom pochodzenia moskiewskiego.

Piekarnia moskiewska, do której nawet glinę i cegłę sprowadzono z Petersburga, tak ogłaszał sam właściciel p. Kłopow po pismach tutejszych, zbankrutowała. Wszystkie jej sklepy zamknięto. Pieczywo było dwa razy droższe jak nasze.

Do „Znasu“ piszą z Wołynia: Kiedy bardzo niewielka liczba Rosyan chce nabywać dobra szlacheckie w tym kraju, oprócz czynowników, co jak pasożyty społeczne, chciwie wyzyskiwania czepiają się aby jakim bądź sposobem dochodzić do tytułów dziedzictwa, rząd zaczyna sam dobra konfiskowane rozdawać dygnitarzom swoim, bądź darowizną, bądź za małą bardzo cenę rozkładaną na długie wypłaty w sposobie amortyzacji kapitału. Dobra Lachowce na Wołyniu własność księcia Leona Sapiehy darował rząd Gubernatorowi wołyńskiemu Hallerowi, zaś dobra Teofilpolskie tegoż księcia Sapiehy Wicegubernatorowi Wołyńskiemu Paszkowskiemu.

Dobra Krupieckie, własność niegdyś książąt Lubomirskich, później hr. Załuskich, skonfiskowane w 1831 roku, składające się z miasteczka Krupca i kilku folwarków, sprzedane zostały jakiemuś Uwarowi za sumę 4.400 rubli, która w przeciągu lat 36 ma być wypłacona. Mnóstwo innych dóbr na Wołyniu jest na spisie do rozdawania. Zaraz więc posypały się próśby do rządu od sprawników, przystawów, i innych czynowników, z których każdy zaleca się w nich swoją wiernością dla rządu godną takiej nagrody, i zdolnościami, jakie już udowodnili do moskiewienia kraju, a które rozwijać obiecują, kiedy zostaną właścicielami ziemskimi.

Co do kontrybucji nakładanych nieustannie, zapowiedziano już procent od dochodów tegorocznych 5^o/₁₀₀. Lecz znowu jak zaczęły dowolnie czynownicy układać tabelę dochodów dóbr szlacheckich, które obecnie prawie żadnego dochodu nie czynią, to się pokażą tak wielkie, że istotny procent wypadnie większy niż 25^o/₁₀₀. Na dowód tego, co tu wypowiadamy, posłużmy się dobrą Oleksinieć hr. Aleksandra Rzysszczewskiego, które w roku zeszłym nie były w możności opłacić kontrybucji do trzech tysięcy rubli wynoszącej, na zaspokojenie której sprzedano wszystkie pasieki w dobrach całych.

Francya. Na ostatnim posiedzeniu senatu odbywały się obrady o wolności naukowej i oswobodzeniu szkół od wyłącznego wpływu duchowieństwa. Z świetną mową wystąpił akademik Bevue wyuszczając ideę niezawisłości nauk i oświaty od wszelkiej opieki klerykałnej. Interpelacya msgr. Dupanloup biskupa Orleańskiego, pełna namętności, obrażająca zakłady naukowe, i atakująca rząd — ogólnie wzbudziła oburzenie. Opinia publiczna oceniła podobne postępowanie i potępiła dążność taktyki klerykałnej; rząd zaś trzymając się liberalnych zasad i odrzucając petycye, nieomieszka wskazać ministrowi oświecenia aby nieodstępował z wytkniętej raz na zawsze drogi wolnego i niezawisłego rozwoju nauk.

22. b. m. podało 757 hanowerskich emigrantów panu Golz protest przeciw amnestyi pruskiej. Rząd francuzki wyraził jednak petentom niestosowność postępowania w obec okazanej im tu gościnności. Prefekt Hausmann otrzymał tytuł ministra.

Włochy. Kwestya rzymska, pomimo wszelkich oficjalnych zaprzeczeń dzienników francuzkich ani na krok nie postąpiła od czasu sprawy pod Mentaną, a wszelkie usiłowania rządu francuzkiego o wycofanie wojsk swoich, rozbijają się o upor Manabrey przeciw zawarciu nowych układów. Maleret wielokrotnie imieniem swego rządu zamierzał porozumieć się z Manabrea, który trzymać się chce układów wrześniowych, jako ultimatum w sprawie rzymskiej. W ogóle stanowisko Francyi w państwie kościelnym staje się coraz niepewniejszym. Tymczasem Watykan przygotowuje się do nowej uroczystości kościelno-politycznej. Ojciec św. zwołuje walne koncylium po raz pierwszy od 300 lat zebrać się mające w Rzymie 8. grudnia b. r., na którym nie tylko kwestye i dogmata duchownej władzy papieża, ale prawdopodobnie i świeckie sprawy rozstrzygać się mają. Co do rozsądzenia szczegółnie tych kwestyj, i rozwiązania włoskich nieporozumień, zachowanie biskupów królestwa włoskiego, uczestniczących w koncylium, nader trudne będzie.

Ponieważ zgromadzenie to władców kościelnych dłużej potrwa, Rzym będzie musiał zachować neutralność polityczną i uzyskać opiekę mocarstw katolickich, którzyby przysłali na koncylium swoich pełnomocników.

Do rządu włoskiego nadeszły ważne wiadomości z Rzymu, względem zawyrokowania więźni politycznych z przeszłej jesieni, z których krajowcy na śmierć, a reszta na galery na całe życie skazani być mieli. Rząd włoski łącznie z ciałem dyplomatycznym wniosie prośbę o ulaskawienie papieskich żołnierzy na karę więzienia, a włoskich na wygnanie.

Pogłoski o złożeniu korony i rządów przez Wiktora Emanuela na rzecz jednego z synów, coraz więcej się rozszerzają.

Wschód. Wedle doniesień z Rumunii oświadczyć się miało Ciało prawodawcze za niezawisłością kraju. Przy bankiecie, danym w rocznicę wstąpienia na tron księcia, wzniesli obaj prezydenci i jeneralny konsul austriacki toasty na cześć księcia i na pomyslność kraju.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Z bruku. Było to w jednej restauracyi na Krakowskim i w towarzystwie winem rozochoczonem znajdował się wyświstany pseudo-aktor K., który mając w głowie więcej wina niż rozumu, karczemnymi wycieczkami przeciw jednemu z tutejszych dzienników chciał bawić towarzystwo. Gdy ani dowcipem ani zdrowym zmysłem nie celował, więc grono lepiej wychowanych ludzi odebrało mu głos. Naszem zdaniem byłoby stosowniej, gdyby ludzie dobrze wychowani nie przypuszczali do grona swego takich, którzy swemi moskiewskimi manierami, za wino — tylko ohydą się odpłacają.

* Popłoch na wałach. Przedwczoraj w godzinach wieczornych przejeżdżał ulicą około wałów jednokonny powozik, a obok biegnąc żrebiec, które zestrzaszone na placu św. Ducha, skręciło na wały i nuż między spacerującymi sprawiać popłoch — zwłaszcza między płcią piękną.

Jednokonny powozek musiał zwrócić i gonić za żrebieciem. Nie należałoby brać ze sobą żrebiecia gdy się ma zamiar jechać przez najludniejsze ulice miasta.

* Pojedynek. Donoszą nam z Drezna, że d. 20. bm. umarł hr. Ireneusz Załuski w skutek rany otrzymanej w pojedynku z panem B. dnia 27. lutego b. r. Załuski liczący zaledwo 33 lat, był c. k. szambelanem i oficerem; urodzony w Galicyi r. 1835, był synem dobrze krajowi zasłużonego na Litwie w pamięci przechowanego hr. Załuskiego, który r. 1831 był głównym naczelnikiem litewskiego powstania i przewodcą w nieszczęśliwej bitwie w Przystawianach; matką zaś jego była księżna Ogińska, dama wysoko wykształcona i silnego charakteru. W młodości swej zdradzając niepospolity talent do rzeźbiarstwa, wysłany został do Rzymu, gdzie się wykształcił w tej sztuce. R. 1865 otrzymał polecenie wykonać popiersia cesarza i cesarzowej austriackiej — co z największym zadowoleniem znawców wykonał. Oba te popiersia wysłane zostały r. 1867 w podarunku cesarzowi Napoleonowi. Również artystycznie dokonane zostały popiersia pani Tyszkiewiczowej i księżny Sanguszkowej. Gdy roku 1866 wybuchła wojna z Prusami, wstąpił Z. jako ochotnik do ułanów, a po bitwie pod Sadową mianowany został oficerem. W rzedzie tej młodzieży, która zjednała sobie smutną nazwę „petits crevés“ (rodzaj lekkomyślnej młodzieży), stanowią wyjątek. Wykształcony wszechstronnie, zręczny w szermierce, strzelaniu, jeździe konnej, pływaniu i gimnastyce, odznaczał się prócz tego dobrem wychowaniem i przywiązaniem do rodziny. Przeciwnik zmarłego pozostał bezpieczny w Dreźnie — zapłaciwszy tylko — 300 talarów kary.

Ostatnie wiadomości.

Peszt 23 maja. Na posiedzeniu Izby deputowanych wniósł poseł Dobrzański petycye Słowian liptawskich, poseł zaś Andreński petycye z Zipsen w przeciwnym duchu. Bonis i Deak wnoszą, ażeby petycye przy podawaniu nie potrzebowały być motywowanemi. Dalej wnosi Deak petycye delegatów miejskich, ażeby koszta sądownictwa również wciągnięto do budżetu. — Tinku interpeluje ministra oświecenia w sprawie zniesienia akademii prawniczej w Hermannstadt. Hr. Starey przedkłada protokół Izby wyższej o projektach do ustaw, o sprawie kościoła greckiego i systemizowaniu bióra steno-grafów.

Berlin 23. maja. Przy uroczystości, jaka miasto Berlin zarządziło na cześć członków z południowych Niemiec parlamentu celnego, hr. Bismark, członkowie Rady związkowej i konserwatyści północnych Niemiec, nie byli obecni.

Paryż 23. maja. Książę Napoleon wybiera się w swą podróż do Wiednia w pierwszych dniach czerwca, zaraz po otwarciu wystawy w Havre.